Nr. 25 (462). Cena 1 zł. W Czechosłowacji 3·50 Kc. 17 czerwca 1933. Nal. poczt. opł. gotówką. Numer zawiera 24 stron. Rok X.

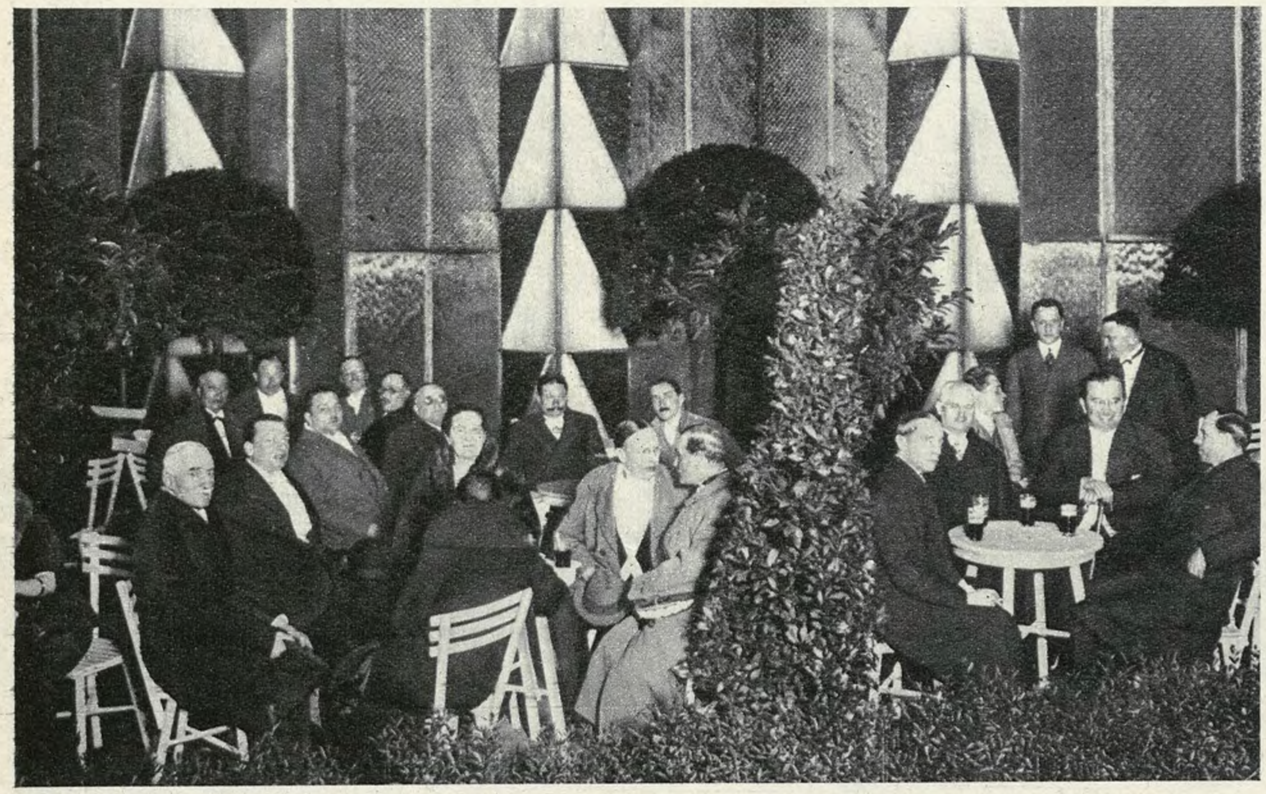
ŚWIATOWID

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.



W odległości 7 km. od Nantes, pociąg pospieszny, zdążający z Paryża do Le Croisic wykoleił się, przyczem 14 osób zostało zabitych a około 100 rannych. Na zdjęciu wynoszenie trupów z pogruchotanych wagonów. *Wide-World Photos — Paris*

MILI GOŚCIE W KRAKOWIE.



Do Polski przybyła wycieczka przedstawicieli Rady miejskiej m. Paryża, z przewodniczącym bar. de Fontenay na czele. Bawili oni kolejno w Poznaniu, Warszawie i w Krakowie, podejmowani wszędzie jaknajżyczliwiej. Dostojni goście byli szczególnie zachwyceni Krakowem i jego zabytkami. Na zdjęciu goście francuscy na tarasie kawiarni w Parku Wilsona w Poznaniu. Przy stoliku po lewej stronie siedzi bar. de Fontenay (pierwszy od lewej), obok niego wojewoda poznański hr. Raczyński.

NA WSZELKI WYPADEK, NAWET NA WYSPIE TRINIDAD.



Wyspa Trinidad należy do Małych Antyl. Jest niewielka, ale dobrze nawodniona i bardzo urodzajna. Zamieszkała jest przeważnie przez murzynów, Hindusów i mały procent Europejczyków. Obecnie i tej małej wysepki nie oszczędził kryzys. Wskutek bezrobocia wybuchły tam rozruchy, które policja przy użyciu broni zdusiła. Na wyspie jednak panuje w dalszym ciągu wrzenie. Na zdjęciu policja z wyspy Trinidad w czasie ćwiczeń rewolwerami w obecności burmistrza i szefa policji Manuela Hildazo.

NIEMA NIC TRWAŁEGO NA SWIECIE.



Znacie tę historję? Był sobie przed laty w Warszawie bar wiedeński. Wiedeńczycy i ich miasto nad Dunajem było lubiane zarówno przez Warszawiaków, jak i ich okupantów z Moskwy. Bar wiedeński przyciągał więc gości. Aliści wybuchła wojna i to z Austrją. Właściciel baru nie chcąc narażać się na przykre konsekwencje, kazał natychmiast szyld swój przemalować. Odtąd bar nazywał się amerykańskim. Do Warszawy przyszli jednak Niemcy, którym Ameryka w dwa lata później wypowiedziała wojnę. Bar amerykański w takich warunkach był prowokacją. Wtedy dopiero właściciel baru wpadł na doskonały pomysł i usunął zupełnie szyld z nad baru, jakby zgadując, że w czasach przełomowych najlepsza jest neutralność. Wprost innego zdania są Niemcy. Opanowawszy rządy, tępią wszystko, co przypomina czasy minione, republiki, demokratyzmu i pokojowości. Chcą wszystko i wszystkich drażnić. Dlatego z narożników ulic i placów znikają tabliczki z nazwiskiem Stresemanna i Eberta. Zastępują ich Horst Wesel, Hitler itd. Dokonywa się to zawsze bardzo uroczyście, przy asystencji rozentuzjazmowanych tłumów. Świeżo np. dnia 31 maja, w 18-tą rocznicę bitwy pod Skagerrakiem, przemianowano w Berlinie plac Kempnera na Skagerracki. Nikt przeciwko temu nie protestował, ponieważ nawet w najdokładniejszych encyklopedjach niema żadnej wiadomości o tem, co to za zacz był ów tak zasłużony dla Berlina Kempner?

NIE CHCE USTĄPIĆ.



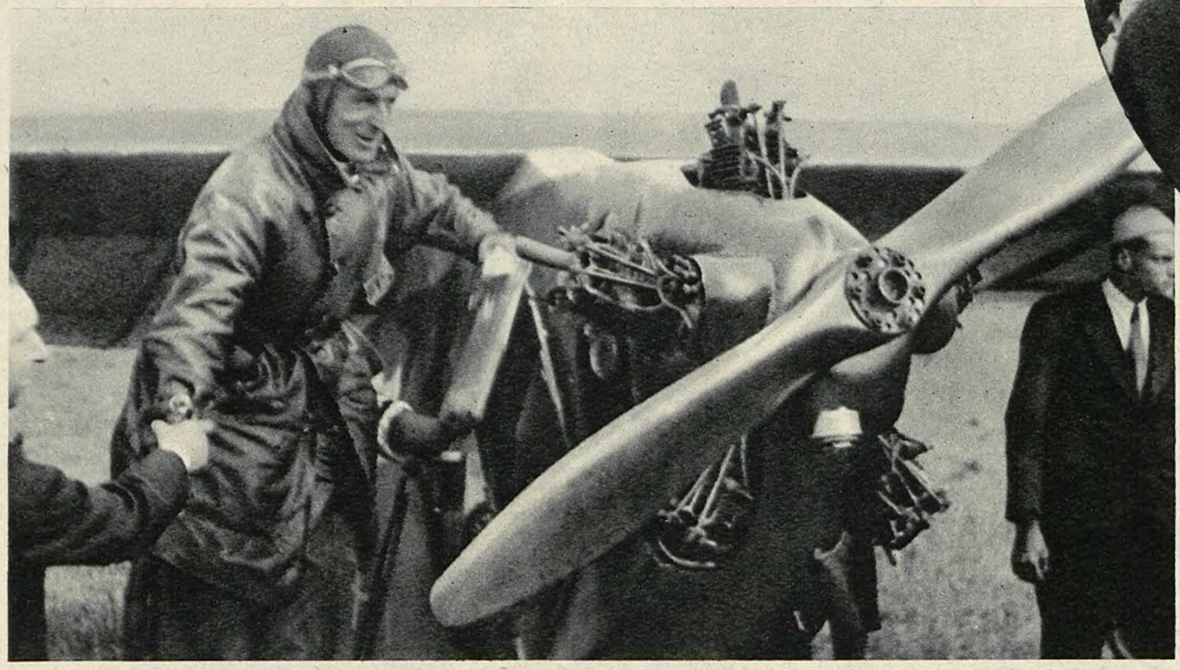
Pomimo, że jesteśmy już w okresie pełnego lata, istnieje jeszcze w Polsce oaza zimy. Łatwo domyśleć się, że tą oazą są Tatry. Przed kilku dniami spadły tam świeże śniegi, tak, że niektóre szczyty wyglądają jak głowy cukru. Także lody na jeziorach jakoś nie ustępują. Zazwyczaj w czerwcu Czarny Staw Gąsienicowy lśnił już szmaragdową powierzchnią wody. W tym roku kry jeszcze pływają po jego powierzchni, jak to widać na zdjęciu.

V. LOT POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSKI.

Równolegle z lotnictwem wojskowem i komunikacyjnem rozwija się w naszym kraju, w ostatnich czasach, w sposób wprost żywiołowy lotnictwo sportowe. Latamy już na własnych aparatach polskiej konstrukcji, które zdobyły sobie sławę międzynarodową, a to dzięki zwycięstwu ś. p. kpt. Żwirki w Challenge'u w roku ubiegłym i przelotowi kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk.

Wśród stowarzyszeń, propagujących lotnictwo w Polsce, na pierwsze miejsce wysuwa się Aeroklub krakowski, którego prezesem jest niezmordowany dyr. Bobkowski. Klub ten urządził w tych dniach V. Lot południowo-zachodniej Polski, które go trasa biegła z Krakowa do Łodzi, Lublina, San domierza, Mielca, Lwowa i t. d.

Zwycięzcą został p. Chałupnik z Krakowa, drugie miejsce zajął por. Pronaszko z Warszawy.



Pronaszko z Aeroklubu warszawskiego na chwilę przed startem z lotniska krakowskiego.



Wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski wychyla lampkę wina z okazji poświęcenia nowych awionetek na lotnisku krakowskiem. Obok p. gen. Łuczyńska.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

PODPISANIE PAKTU CZTERECH.

Z inicjatywy Mussoliniego przyszedł do skutku t. zw. pakt czterech, t. zn. porozumienie Anglji, Francji, Niemiec i Włoch. Celem tego paktu jest m. in. rewizja niektórych postanowień traktatów pokojowych. Polska fakt podpisania tego paktu, który zwraca się pośrednio także przeciwko jej zachodnim granicom, przyjęła spokojnie, oświadczając przez usta swojego ministra spraw zagranicznych, że żadne postanowienia, powzięte bez jej zgody, przez kogokolwiek, nie będą przez nią respektowane.



Moment podpisania paktu w Palazzo Venezia w Rzymie. Pierwszy od lewej Mussolini, przy biurku ambasador Francji Jouvenel.

KORESPONDENTOWI NASZEMU UDAŁO SIĘ DOSTAĆ DO KOWNA.

CO WIDZIAŁ W STOLICY LITWY.

Pisząc o współczesnem Kownie (Kaunas), niesposób zapomnieć o tamtem, przedwojennem, dobrze znanem chociażby tym licznym „Kongresowiakom", którzy zwiedzali je w drodze do uroczej Połągi, tak licznie przez nich uczęszczanej. Dla jednych był to punkt węzłowy w podróży, inni wiedzeni sentymentem dla Adama, zbaczali tam, gdzie Niemen z Wilją się łączy, aby odwiedzić jego domek i pamiątki, wszyscy jednak zgadzają się niewątpliwie z tem, że była to paskudna, zruszczona i wschodem pachnąca, choć — gubernjalna mieścina, podobna do wielu, wielu innych miast rosyjskiego zaboru, których cechą wspólną były koszarowe, ceglaste budowle, tradycyjny sobór na widocznem zawsze miejscu i... znudzony garnizon jakiegoś pułku gwardji, czy — piechoty, włóczący się bez celu od szynku do szynku. Piszę o tem dlatego, aby uświadomić Czytelnika, jak ogromne, dla mnie wprost nieoczekiwane zmiany zaszły w dawnem „rosyjskiem" Kownie od wojny światowej. Trzeba przyznać, że kurz „rosyjskości", pokrywający naówczas całą atmosferę grodu Witolda, dawał już zauważyć przed wojną przebłyski tego, co dzięki konjunkturze wojennej stać się miało ciałem ad majorem Lithuariae gloriam.

Jakież malutkie, stuprocentowo prowincjonalne, ale i miłe było tamto, gubernjalne Kowno! Pomimo swojej zewnętrznej rosyjskości, dziwacznych bruków, po których w podskokach mknęły dawne dorożki z typowymi „izwoszczykami", jakich do niedawna można było i w Wilnie oglądać. Ze swoim przepięknym widokiem z gór okolicznych, z Niemnem i szarą Wilją, splecionemi u stóp miasta w siostrzanym uścisku!...

Kiedy się widzi po latach piętnastu dzisiejsze Kaunas, stolicę niepodległego kraju, przychodzą te refleksje i wspomnienia tem żywiej przed oczy — trudno nam się pogodzić z myślą, że to, co widzimy, to — teraźniejszość. Od pierwszej chwili, kiedy mijamy z bijącem sercem granicę łotewsko-litewską, uwaga nasza jest w napięciu. Zobaczyć, poznać jaknajwięcej, a przedewszystkiem, tu już mówi rozsądek: — najdokładniej. Podróż bowiem na Litwę dla Polaka o polskim paszporcie, to rzecz bardzo ponętna, bo — trudna do osiągnięcia i dlatego właśnie taka cenna... Z okien wagonu, zresztą zupełnie „europejskiego" majaczy nam dawny, znany krajobraz, w którym pola uprawne stanowią niemal wyłączny temat pejzażu. Mijamy małe stacyjki: ubogie, często drewniane, czy też wręcz z wagonu towarowego przerobione. Im bliżej do Kowna, a droga to od Meitene (granica łotewsko-litewska) — niedługa, tem ten „sprzęt" kolejowy szlachetnieje. Tu i ówdzie jakaś nowsza budowla stacyjna; rośnie to crescendo i wkońcu, kiedy okrzyk „Kaunas!" budzi nas z drzemki, osiągamy punkt kulminacyjnego zainteresowania. Tak, to dawne Kowno, ale od pierwszego wejrzenia — inne, niż tamto, z przed lat 15! Przed dworcem pręży się zielony żandarm stacyjny w jakimś czarnym, skórzanym kasku z „Pogonią". No i sam dworzec, jakiś zeuropeizowany, staje nam również sztywno przed oczyma. Przed podjazdem niema już dawnych „izwoszczyków" o wypchanych watą ramionach; długi sznur aut i taksówek wskazuje nam niemal drogę: „Geliżenkielo stotie" (plac kolejowy) otwiera piękną perspektywę na wjazd do Kowna. Szybko, jak na Zachodzie, cicho mknie nasza limuzyna, oczy zmęczone drogą piją ciekawie pierwsze wrażenia: — nowego Kowna litewskiego! Gdzieś się zapodział ten śmieszny kowieński tramwaj przedwojenny z konikiem, człapiącym po krzywym bruku..., gotów do zatrzymania się „wedle życzenia" na każde cmoknięcie woźnicy. Ze zwykłym bezładem turysty pytam przedewszystkiem o losy... tego pociesznego tramwaju. Odpowiedź pada z wysokości conajmniej kilku pięter. Jest zresztą wesołem stwierdzeniem naszej smutnej... ignorancji. „Tak pan nie wiesz", mówią w śpiewnej kowieńskiej polszczyźnie, „że jego (tramwaj) pochowali i już w tamtym roku". Miejsce pociesznego tramwaju zajęła nowoczesna trakcja autobusowa. Nikt już nie usłyszy człapania konika tramwajowego. Ale... nie roztkliwiajmy się. Przed nami rezultaty pracy pierwszego piętnastolecia wolnej Litwy.

Widzimy je od pierwszej wycieczki po mieście. Gmachy i — to gmachy naprawdę reprezentacyjne, wyrosły niczem... grzyby litewskie na tym podatnym gruncie. Całe śródmieście nie do poznania. Zatrzymujemy się niemal co chwila; już szeroka, wielkomiejska Aleja wolności (Laisves aleja) wskazuje na rozmach i dobre rozplanowanie. Dookoła niej przecznice, których nazw oko polskie nie zapamięta. Wysmukły, biały ratusz wystrzela swobodnie w niebo wieżycą o przedziwnej lekkości, zwraca uwagę piękna elewacja Ministerstwa Sprawiedliwości o dziewięciu kolumnach i łacińskim napisie na frontonie gmachu; skromniej stosunkowo rysują się zabudowania teatru, łączące operę kowieńską i dramat, bieli się nowoczesny, bardzo spokojny w stylu gmach główny uniwersytetu. Zapytujemy o stan nauki i ilość studentów. Padają słowa objaśnienia, naogół uprzejme i wyczerpujące. Uniwersytet Witolda Wielkiego liczy około pięciu tysięcy studentów (!) jest to cyfra wymowna, zważywszy, że obecnie Kaunas liczy około stu tysięcy mieszkańców, jest to procent wprost wyjątkowy. Trudno się jednak dziwić, że młody, z gleby wyrosły element kulturalny litewski dąży do wiedzy; w danej chwili niema tu jeszcze nadprodukcji inteligencji, jak się dowiadujemy następnie — niema prawie bezrobocia. Gmach uniwersytetu — nowoczesny, bibljoteka liczna i ciągle kompletowana, dobór sił naukowych — podobno wartościowy. Rektorat objął w dniach ostatnich znany z sympatji dla nas, prof. Romer. Skromniej przedstawia się konserwatorjum muzyczne, od niedawna powstałe; dzierży tam berło rektorskie wybitny kompozytor litewski, Gruodis. Interesuje nas gmach banku „dla Polaków", czyli tutejszej mniejszości: ładny fronton i jońskie kolumny. Nie sposób tu wyliczyć kilku tysięcy (sic!) gmachów, jakie powstały na terenie dawnego Kowna przez 15 lat gospodarki litewskiej. Przyznajemy, że dorobek to na dzisiejsze czasy imponujący! Ulice i gmachy Kowna mają rozmach naprawdę wielkomiejski, mają go również hotele i obie wielkie kawiarnie: „Metropol" i „Pale Ale". Zwłaszcza ta ostatnia: to miejsce „niebezpieczne" i, jak mówią starsi Kowieńczycy — bardzo niemoralne. To, jedyny zresztą w Kownie — nocny lokal-dancing. Bo, nie zapominajmy, że mieszkaniec Kowna, pomimo całą jego rozbudowę, pozostał w duszy dawnym zaściankowym Litwinem. O ile „nie robi polityki", będąc zwykłym obywatelem, Kowieńczy ceni nadewszystko życie domowe, jak dawniej: sielskie i anielskie. To też t. zw. „życie nocne" w obecnej stolicy Litwy przedstawia się w porównaniu chociażby z Wiedniem, czy Warszawą — bardzo jeszcze naiwnie. Zresztą przyczyna tego stanu rzeczy tkwi i w zakazie policyjnym, do niedawna obowiązującym, ograniczającym swobodę ruchów obywateli Kowna po północy. Jedni więc grają w modnego i tu bridge'a do rana, inni — a tych jest większość, idą spać przed północą.

Wiadomo, że **tętno życia**, tak charakterystyczne dla każdego większego miasta, uderza nas najsilniej przez ulicę. Tu, w Kownie, walczą o pierwszeństwo jakby — dwa miasta. To obecne, rozbudowujące się gorączkowo, ale i — logicznie, Kaunas: siedziba gabinetu i Smetony, stawiające krociowe gmachy reprezentacyjne i aule uniwersytetu i tamto, już nie tyle „gubernjalne", Kowno z czasów mickiewiczowskich.

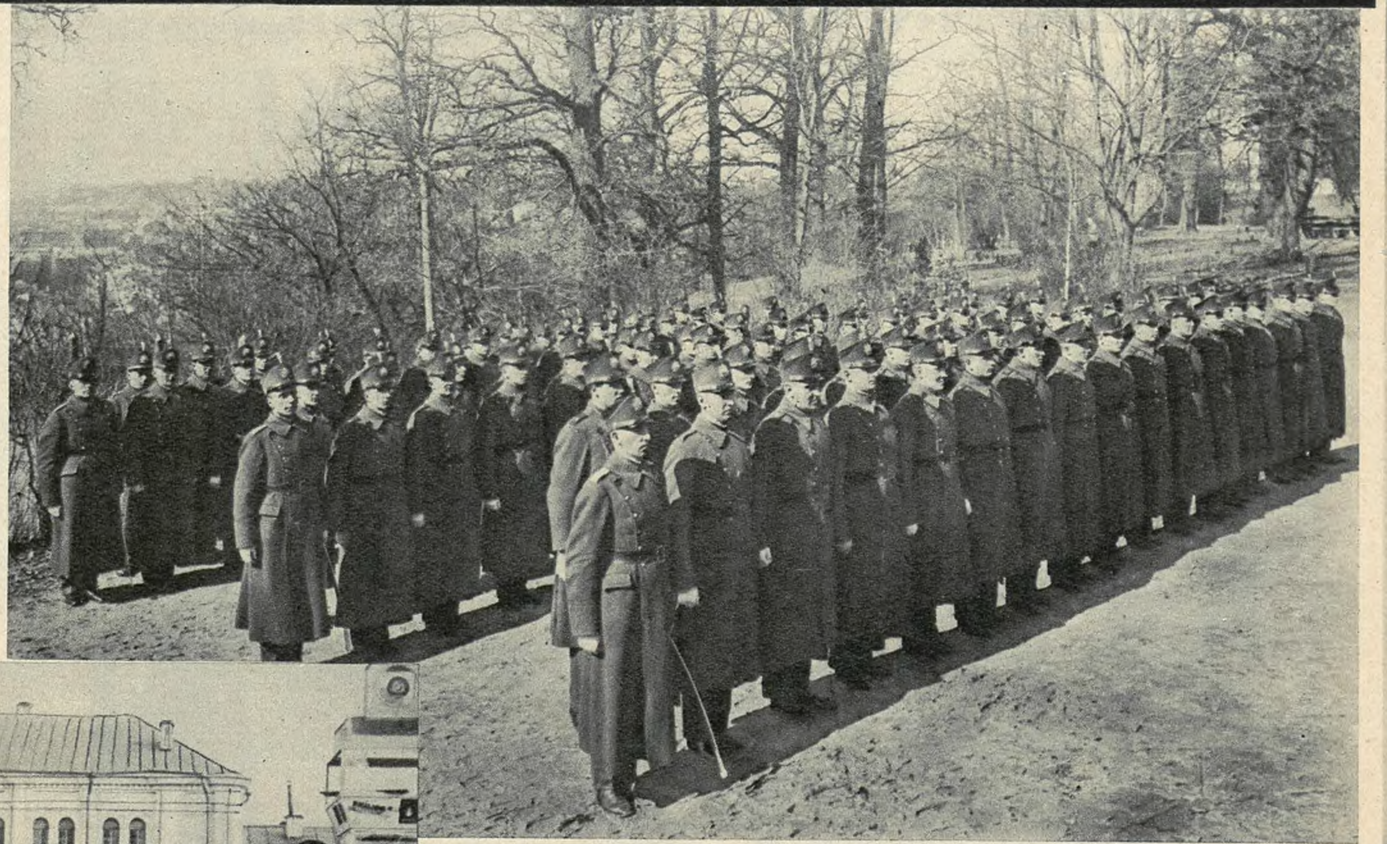
U stóp kilkupiętrowego Banku Państwa, czy uniwersytetu drzemie, zapatrzony w przeszłość, dworek drewniany z typowym, rdzennie litewskim „świronkiem"; mały, dobrze zachowany domek naszego Wieszcza spogląda z oddali na szeroką, jak nasze Aleje — aleję Wolności. I w tym dualiźmie wyraża się i zarysowuje w naszej pamięci sylweta dwu miast: dawnego Kowna i — Kaunas, stolicy. Obok siebie.

Mówił mi ktoś miejscowy (błagając o dyskrecję), że rozbudowa Kowna wygląda od r. 1925 tak, jakby nastąpiła cicha rezygnacja z marzeń o — Wilnie.

To nieprawda! Ta myśl tkwi ciągle w wyobraźni mieszkańców Kowna — tych **rdzennie litewskich.** Można ją spotkać wszędzie — w poczekalni uniwersytetu, czy w kościele, jak antyczne „perpetuum mobile". I — na bilecie do teatru.

I nawet na — pudełku od zapałek! Sam niemi zapalałem litewskiego papierosa (wcale niezłe!) z litewskich fabryki tytoniowej... „Braci Sołomonów"!

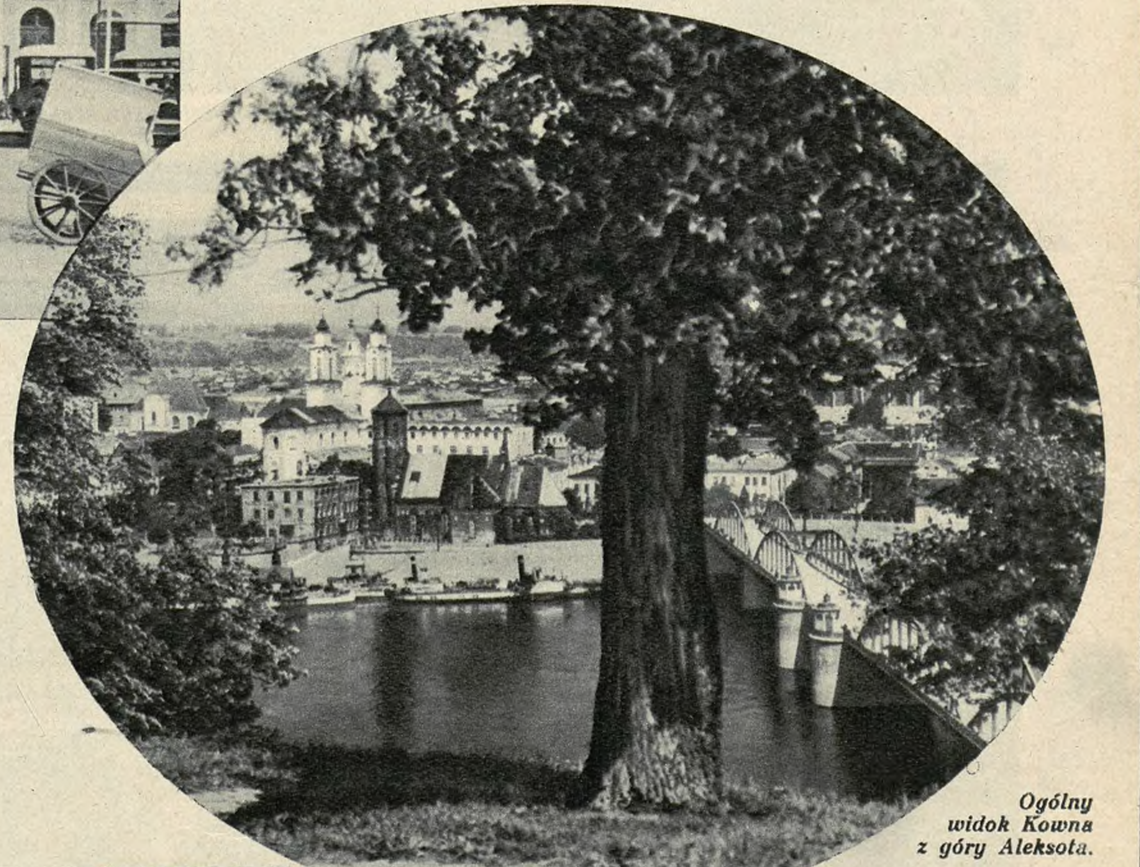
W. B.



Przegląd wojska litewskiego w Kownie



Dworzec kolejowy w Kownie. Widzimy przed nim tramwaje konne, które obecnie zostały już zastąpione przez autobusy.



Ogólny widok Kowna z góry Aleksota.



Na dworcu kolejowym w Kownie.

MIĘDZYNAR. KONKURS TAŃCA W WARSZAWIE.



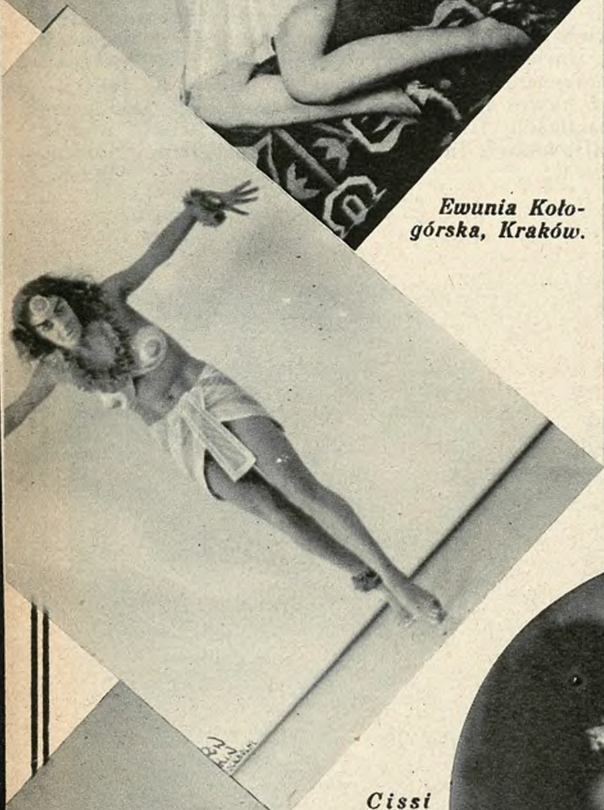
Ewunia Kołogórska, Kraków.



Olga Sławska, Warszawa.



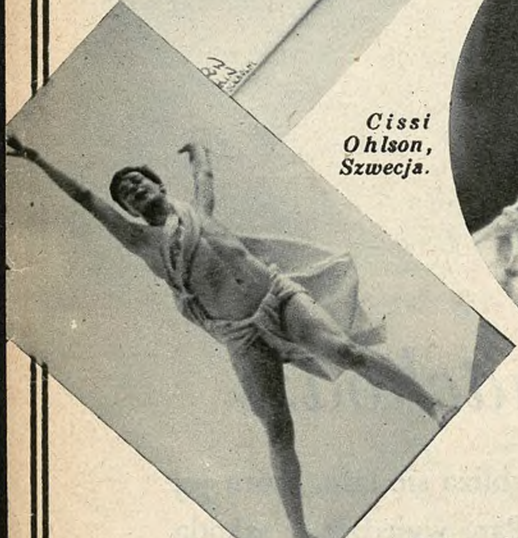
Paula Nireńska, Warszawa.



Cissi Ohlson, Szwecja.



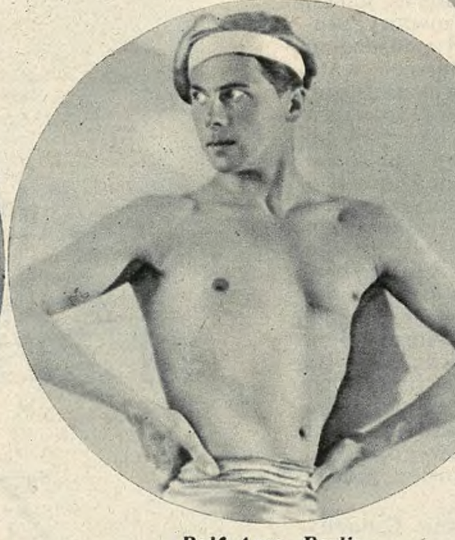
Irena Topolnicka, Warszawa.



Willem Gerard, St. Zjedn. A.



Lea Nisko, Teheran.



Rolf Arco, Berlin.

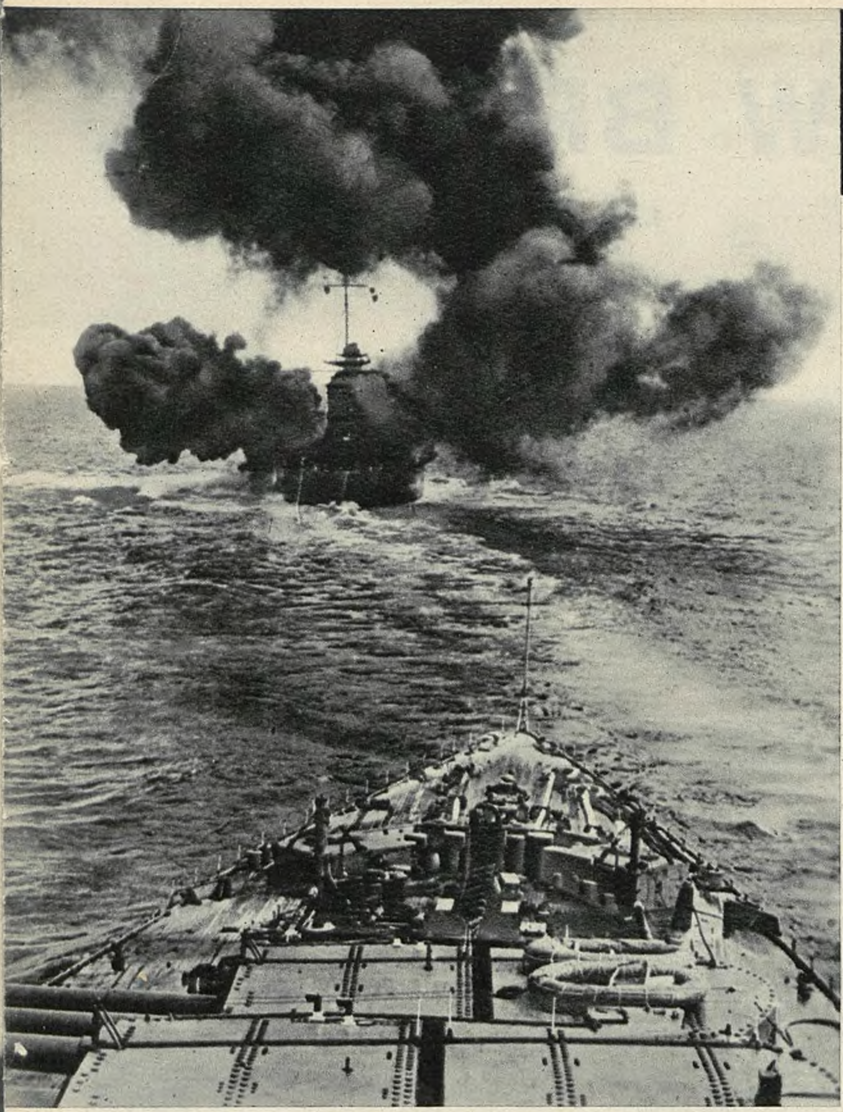


Lycette Darsonval, Paryż.

Impreza, stojąca na wysokim poziomie artystycznym. To trzeba odrazu z całym naciskiem powiedzieć, ażeby przypadkiem nie nastąpiło pomieszanie tego międzynarodowego konkursu tańca z innemi przedsięwzięciami, ze sztuką nic a nic nie mającemi wspólnego. Sztuka tańca przechodzi w obecnej chwili niewątpliwie ciekawą epokę, w której dawniejsze poglądy stykają się z nowoczesnemi. To, że międzynarodowy ten konkurs odbywa się tego roku w Warszawie, dowodzi, że świetne tradycje baletu warszawskiego znane są i uznawane do dziś dnia w świecie. W skład jurowych wchodzą wybitne osobistości, jak np.: p. Zambelli, niegdyś gwiazda baletu wielkiej opery paryskiej, albo p. Bodenwieser, tyle znacząca w rozwoju dzisiejszego tańca. Konkursowi temu patronują najbardziej miarodajne koła naszej stolicy z p. min. Beckową, małżonką naszego ministra spraw zagranicznych na czele.

Na zdjęciach wybitniejsi uczestnicy i uczestniczki międzynarodowego konkursu tańca w Warszawie.

ZE ŚWIATA.



PANUJ ANGLJO NAD MORZAMI. Flota angielska odbyła wielkie manewry, jakby dając do zrozumienia, że w czasie konferencji rozbrojeniowej, trzeba jednak pamiętać o pogotowiu wojennem i że nienaruszalność państwa poręczają nietyle traktaty, ile pancerniki. Na zdjęciu pancernik angielski „Nelson" w akcji bojowej. *Agence Trampus Paris.*

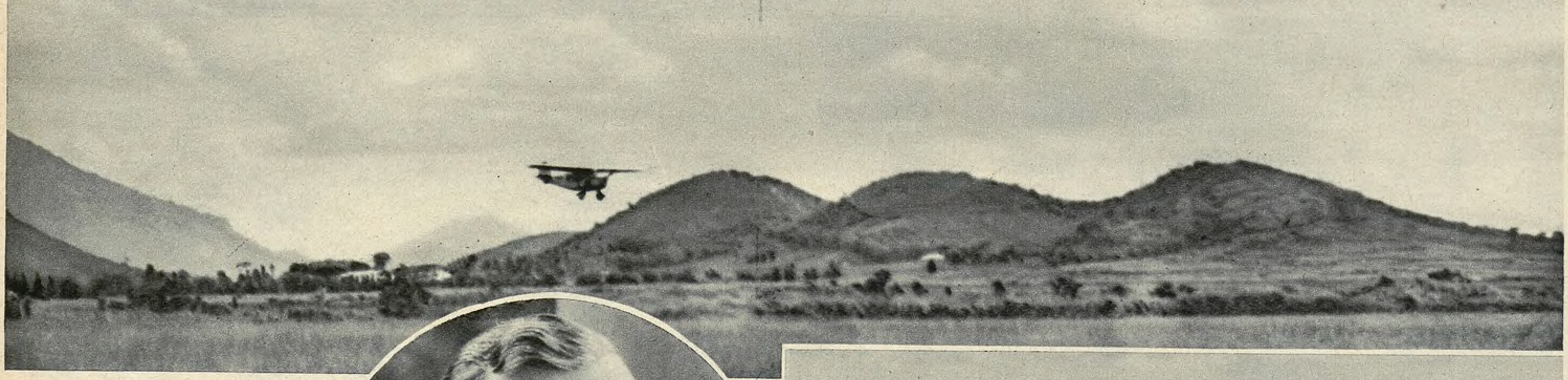


BRAWO WILNO! Zaszczytny tytuł Miss Europy na rok 1933 zdobyła Rosjanka Masłowa z Wilna. Wyjechała ona do Madrytu, jako przedstawicielka emigracji rosyjskiej i zwyciężyłaa inne rywalki swoją urodą. Na zdjęciu widzimy ją (po lewej), jadącą autem w towarzystwie Miss Hiszpanji.



MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI. Niemcy zaczynają się Włochom narzucać ze swoją przyjaźnią. Na porządku dziennym są odwiedziny ministrów niemieckich w Rzymie, który stał się obecnie ważnym ośrodkiem polityki światowej. Na zdjęciu sterowiec Zeppelin, który w tych dniach odbył podróż z Niemiec do Rzymu i był owacyjnie przyjmowany. — W pierwszym rzędzie w pośrodku widoczny król włoski, w towa-zystwie gen. Balbo.

KPT. SKARŻYŃSKI W BRAZYLJI.



Samolot „R. D. W. 5“ z kpt. Skarżyńskim opuszczający się na lotnisko wojskowe w Rio de Janeiro dnia 11 maja b. r.





Publiczność, witająca kpt. Skarżyńskiego na Campo dos Affonsos pod Rio de Janeiro w Brazylji.

Kpt. Stanisław Skarżyński, wedle swojego ostatniego zdjęcia w Brazylji.

Kapitan Skarżyński odbywa obecnie triumfalny lot po Brazylji. Przez kilka dni bawił w Rio de Janeiro, złożył wizytę Głowie Państwa i brał udział w szeregu przyjęć, wydanych na jego cześć. Równocześnie bardzo skrupulatnie badał swój samolot. Maszyna bowiem po tak gigantycznym locie jest mocno nadwyrężona.

Niepodobna opisać radości, z jaką kolonja polska w Brazylji powitała bohaterskiego lotnika. W Brazylji, jak wiadomo, znajdują się olbrzymie polskie skupienia emigracyjne, szczególnie w Paranie i Kurytybie. Czyniąc zadość życzeniom swoich rodaków, odwiedzi kpt. Skarżyński te okolice.

Drogę powrotną do Europy odbędzie kpt. Skarżyński na okręcie. Na awjonetce poleci tylko z Gdyni do Warszawy.

Przed kilku dniami kpt. Skarżyński otrzymał za swój lot order Polonia Restituta.



NA CHŁODNE DNI LATA.

Tegoroczne lato nie pozwala nam dotąd pomyśleć o lekkich sukienkach na upalne dni, bo ciągle jeszcze aktualne są kostjumy i płaszcze, wobec fali zimna, jaka nawiedziła nasz coraz kapryśniejszy klimat. Póki deszcz ulewny nie pada, to ostatecznie pół biedy z eleganckiem ubraniem na ulicę, bo wiosenny kostjum lub płaszcz jeszcze się nie znudziły, ani tem mniej zniszczyły i ciągle mają swój urok nowości, zwłaszcze, że w ostatnich dniach nietylko cieplejsze płaszcze przejściowe, ale i futra trzeba było wydobyć z zimowej garderoby.

Płaszcz wiosenny czy letni odpowiadać musi wielu wymaganiom. Jeżeli mamy tylko jeden do dyspozycji, trzeba, aby był praktyczny i dał się użyć w różnych okolicznościach. Oczywiście, że niema mowy wówczas o jasnym kolorze, który jest wprawdzie miły na słoneczne dni, ale szybko się brudzi i musiałby ciągle powracać do chemicznej pralni. Ale jasne płaszcze bardzo są modne w obecnym sezonie i rzeczywiście wyglądają prześlicznie w swych pastelowych tonach, tak różnych dziś materjałów wełnianych.

Przy jasnym płaszczu nie można zbagatelizować koloru pończoszki i bucika, które łatwiej oczywiście dobierają się do ciemniejszych barw. Także kapelusz, torebka i rękawiczki muszą być umiejętnie dobrane i sharmonizowane w doborze kolorów. Rękawiczki, które się nieodzownem uzupełnieniem tualety tego lata, wykazują dużą pomysłowość w wykonaniu z rozmaitych skór i materjałów. Bardzo elegancko wyglądają zwłaszcza komplety, złożone z torebki i rękawiczek, wykonanych jednakową techniką.

Godząc się — trudno inaczej — z losem i zimnem lata, nie przestajemy jednak marzyć o tej chwili, kiedy słonko rzuci łaskawem okiem na świat, a my zrzucimy płaszcze, by ubrać się wreszcie w upragnione sukienki letnie.

J. Z.

Obok: Piękny model rękawiczek z firmy Guilbert Frères w Paryżu

Poniżej: Zasłużony sukces zdobył model powyższego płaszcza na pokazie modeli — Champs Elysées.



Płaszcz z wełny angora jasno błękitny. — Kapelusz i węzeł na szyi cirée.



JEDZIE TINY JEDZIE NA WELOCYPEDZIE.



Do najgrubszych kobiet na świecie należy Miss Tiny Griffin. Wiele waży ona, trudno dociec. Podobno 5 ctn. Miss Griffin nie martwi się jednak z tego powodu, nie próbuje kuracji odtłuszczającej, nie pije żadnych ziółek, nie łyka pastylek, ona bowiem poprostu ze swojej niebywałej tuszy żyje. Pokazują ją za pieniądze w gabinetach osobliwości i karmią dobrze, aby przypadkiem nie schudła. Miss Tiny ma jednak jedną pasję. Lubi jeździć na rowerze i na motorze. Naturalnie motor ten ma wzmocnioną ramę, obliczoną na ciężar słonia. Mimo to fabrykant nie chciał dać żadnej gwarancji za wytrzymałość tego motoru. Ale jak dotąd, motor się trzyma i nosi swoją właścicielkę, która w ten sposób zażywa ruchu.

MLEKO I KARABINY.



W Stanach Zjednoczonych A. P. wybuchł strajk farmerów, którzy rozgoryczeni niskiemi cenami mleka, postanowili wstrzymać się z dowozem tego artykułu pierwszej potrzeby do miast. Cena, jaką farmerzy osiągają za litr mleka, wynosi mniejwięcej 3 centy, w mieście zaś kosztuje ono 17 centów, czyli prawie złotego. Olbrzymie te zyski idą do kieszeni pośredników, którzy znowu muszą opłacać olbrzymi haracz na rzecz świata podziemnego, pragnąc zapewnić sobie spokój. Nieuiszczenie tego haraczu narażałoby ich na beznadziejną walkę z bandytami, którzyby niszczyli transporty mleka, mordowali hurtowników i czynili wszystko, aby handel uniemożliwić. Strajk nie był powszechny. Wielu farmerów wyłamało się z pod nakazu. Ponieważ strajkujący zaczęli na nich napadać, przeto powołano do życia gwardję narodową dla ich obrony. Na zdjęciu gwardja, pilnująca z bronią w ręku farmerów, którzy zamierzają wyruszyć z transportem mleka do miasta.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA



Teatry narzekają na kryzys, dyrektorzy boleją, że na widowni pustki. Ale sami są sobie winni. Nie umieją się bowiem reklamować. Dzisiaj bowiem nie wystarczy wywiesić skromny plakacik, tak, jak się to praktykowało przed stu laty, ażeby mieć pełną kasę. Reklama nawet najlepszej sztuki musi być oryginalna i pomysłowa. Zrozumiał to londyński aktor Davy Burnaby i w przededniu premjery sztuki pt. „Splendover Hall", w której gra główną rolę, pomaszerował przez ulice Londynu, na czele grupy oberwańców z ogromnemi plakatami, reklamującemi tę sztukę. Efekt tego śmiałego kroku był zdumiewający. Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca.

Wybacz mu Boże - żeni się po raz trzeci.



W Berlinie stanął na ślubnym kobiercu Leopold Wölfling i zaprzysiągł „dozgonną wierność" swojej oblubienicy Klarze Pawlowskiej. Ow Wölfling nie jest człowiekiem pierwszej młodości, ponieważ liczy już 65 wiosen i ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Urodził się jako najstarszy syn Ferdynanda IV, wielkiego księcia Toskany i arcyksięcia austrjackiego. Pochodzi więc z domu Habsburgów. W 1902 r. zgłosił się do cesarza Franciszka Józefa i zameldował mu posłusznie, że składa wszystkie swoje godności cywilne i wojskowe, łącznie z tytułem arcyksięcia i przybiera mieszczańskie nazwisko Wölfling, poczem w rok później ożenił się z panną Addamovic. W 1917 r. rozwiódł się z nią i poślubił zkolei Marję Ritter. Ale i ta mu się sprzykrzyła, to też opuścił ją w kilka lat później i zajął się gorliwem studjowaniem botaniki, do której czuł zamiłowanie od młodości. Teraz poraz trzeci próbuje szczęścia. Dzielny i odważny człowiek.

FELJETON TYGODNIOWY

KOBIETA CZTERDZIESTOLETNIA.

Napisała LADY SYBIL LAURENCE

Jest to wcale ładna rzecz, gdy się osiągnęło środek życia i w zdrowiu fizycznem i duchowem przekroczyło ten słup graniczny. Bo wiek dojrzały wcale nie jest nudny, albo bezbarwny. Przeciwnie. Dostarcza on wiele zadowolenia. Wrażenia stają się pewniejsze, usposobienie duchowe pogodniejsze, burze i rozterki młodzieńczych uczuć są już za nami. Zewnętrznie nie ma ściśle określonej różnicy pomiędzy wiekiem średnim a innemi stadjami życia ludzkiego. Obcięte włosy przedłużają podobieństwo do młodości i minął już czas, kiedy zewnętrzny wygląd kobiety zdradzał, że jest ona już w średnim wieku. Szerokie możliwości kosmetyki podtrzymują i w tym okresie urok kobiecy. Dama nowożytna nie ujawnia tak łatwo swego zbliżania się do wieku matrony i stara się zachować wygląd młodzieńczy.

To wcale miła rzecz przekroczyć już czterdziestkę. Nie ulegać już tyranji młodzieńczych burz. Bo i młodość jest tyranem. Zmusza często do rzeczy, przed któremi ostrzega dojrzałość. Młodość prowadzi stale wojnę przeciw takim zasadom, jak: „Korzystajcie z doświadczeń starszych", albo „Wstępujcie w ślady poprzednich pokoleń".

Wiek średni uwalnia nas od pospiesznych impulsów młodości, które często gmatwają nas w sprzeczności i przykrości, zanim zastanowiliśmy się, co się właściwie z nami dzieje. W wieku dojrzałym odpoczywa się od wstrząśnień, które zburzyły harmonję naszego umysłu, a z drugiej strony poznajemy wtedy, czego nam właściwie brak i czego potrzebujemy.

Są niewątpliwie i pewne ujemne strony tego okresu życia, ale wzamian za to wszystko, cośmy wraz z młodością utracili, dostajemy coś innego. Pogodniejszy pogląd na życie i na świat pokazuje nam piękno przyrody, ujawnia nam wyraźniej światła i cienie, zbliża nas do zachodu i wschodu słońca, łączy naszą jaźń z wielkim wszechbytem. Teraz dopiero mamy możność odczuwania radości w towarzystwie żywych i martwych naszych przyjaciół. Teraz dopiero mamy czas przeczytać książkę, a nietylko przewracać jej kartki, teraz nadchodzi wreszcie godzina, kiedy tworzy się harmonja pomiędzy człowiekiem a jego otoczeniem.

Gdy się ma dzieci, dojrzała matka już się o nie nie martwi. Przyzwyczaja się do tego, by im dać pewną swobodę. Matka ma teraz w swoim chłopaku dobrego towarzysza. A wierzajcie mi: jeżeli chcecie mieć w swoim chłopaku dobrego towarzysza, szybko przejdźcie granicę, która was dzieli od wieku dojrzałego. Ja sama czułam się raz bardzo przygnębiona. Wszystko widziałam w ponutych barwach. Nie podobały mi się moje suknie, nie podobało mi się moje uczesanie a zwierciadło pokazywało mi twarz, która mnie do rozpaczy doprowadzała. I mimowoli zawołałam: „Boże, jak ja dzisiaj wyglądam!". „Ależ mamusiu", zawołał mój syn, który przypadkowo był przytem obecny, „my kochamy cię właśnie za to, że tak wyglądasz".

W wieku dojrzałym kobieta ma wszystkie możliwości wykorzystania praktycznie korzyści swojej płci a uchronienia się od jej szkód. I wie teraz, czego może oczekiwać od swojej natury fizycznej, wie, czego ma się strzec i jak najlepiej zachować swoje siły. Żadne fałszywe uczucie nie zmusza jej już do robienia tego, czego nie chce, do znoszenia towarzystwa, które ją męczy a to tylko dlatego, by osiągnąć rzekome korzyści, które w rzeczywistości żadnej wartości nie posiadają. Rozsądek kieruje teraz jej życiem. Może sobie wybrać towarzystwo według własnego upodobania. Teraz nareszcie jest wolna.

I zdaje mi się, że jedynie ta nieświadomość uwolnienia się od przymusu sprawia, że kobiety wszelkiemi możliwemi sposobami starają się przesunąć granicę wieku dojrzałego. A nie ma nic śmieszniejszego nad to. Młodości zdaje się, że posiada przywilej wolności, i że wiek dojrzały jest stanem niewoli. A tymczasem jest wprost przeciwnie. Młodość jest niewolnicą. Niewolnicą temperamentu, oddaną na pastwę wszelakich burz i przypadków. Wiek średni, natomiast płynie cicho i spokojnie po jasnych falach.

Powrót z libacji.



— Daleko jeszcze do twego mieszkania?...
— Chodź, chodź; jeszcze tylko jedno piętro...

Wypchany ptak.



— Dlaczego ta papuga jest tak droga?
— Ona niegdyś świetnie mówiła...

Warunki pokojowe.



— Czy zejdziesz stamtąd, czy nie?!
— Nie!! Ja ci pokażę, że jestem stanowczym mężczyzną!!...

Oszczędny.



— Panie dyrektorze, dlaczego pan zaangażował takie grube girlsy?
— Nie kosztują więcej jak szczupłe i zamiast dwunastu, wystarczy sześć, by zapełnić scenę...

Z wyścigu lwowskiego.



Właściciel mieszkania z balkonem, umiejący wyzyskać konjunkturę...

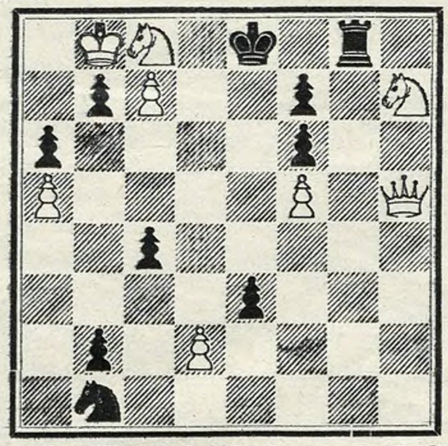
Za rozwiązanie powyższych dwu zadań redakcja „Światowida“ przeznacza
trzy nagrody.
Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata „Światowida“ od 1. VI. do 31 VII. 1933.
Rozwiązania należy nadsyłaj najpóźniej do dnia 24 czerwca 1933 wraz z załączonym kuponem.

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

D. Sirnie („British Chess Magarine“ 1933).

Czarne: Ke8, Wg8, Sb1, piony: a6, b2, b7, c4, e3, f6, f7 (10).



Białe: Kb8, Hh5, Sc8, h7, piony: a5, c7, d2, f5 (8).
3-chodówka. 8+ 10 = 18.
Mat w 3 posunięciach.
Rozwiązanie 3-chodówki D. Pirniego 1H, d1.
I. 1... Sa32 dxe3 i 3x.
II. 1... Sc32 dxc3 i 3x.
III. 1... b62, Hf3 i 3x.

PARTJA.

Białe: **E. Eliskases** Czarne: **L. Steiner**
grana w turnieju o mistrz. Węgier w Budapeszcie w kwietniu b. r.

Gra angielska.

1. c4 S—f6
2. S—c3 e5
3. S—f3 S—c6
4. e3 G—b4
5. S—d5 **(1)** e4! **(2)**
6. S×b4 S×b4
7. S—d4 0—0
8. G—e2? **(3)** d5!
9. a3 S—d3+
10. G×d3 e×d3 **(4)**
11. c5 S—e4
12. b4 H—g5
13. g3 **(5)** G—h3
14. f3 f5! **(6)**
15. H—b3 **(7)** f4!!
16. e×f4 **(8)** Wa—e8!!
17. f×g5 S×c5+
18. K—d1 **(9)** S×b3
19. S×b3 G—g2
20. S—d4 **(10)** G×h1
21. f4 W—e4
22. G—b2 Wf—e8

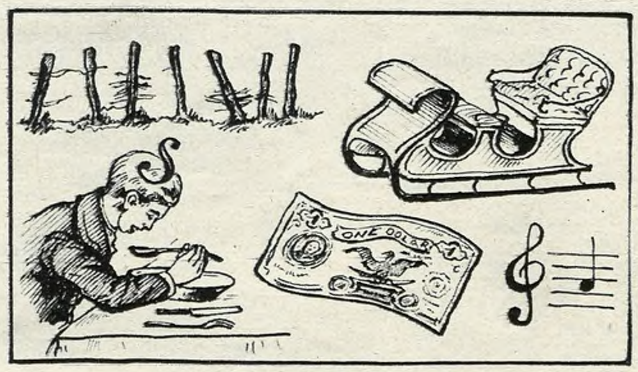
Białe poddały się.

UWAGI:

(1) Eliskases zastosował to posunięcie, zaufawszy dobrym wynikom w grze korespondencyjnej.
(2) To posunięcie uszło uwagi teoretyków, oceniających położenie Białych na lepsze.
(3) Po tem posunięciu Czarne uzyskują przewagę. Gdyby 8. d3 to też d5! z groźbą G—g4 i lepszą grą.
(4) Białe mają przegraną partję!
(5) 13. 0—0 G—g4 14. f3 G—h3! jeśli zaś 14. S—f3, to H—6 15. W—b1 S—g5!
(6) 14... S×g3?? 15. W—g1!
(7) 15. f×ee4 f×e4 poczem H—f6 i mat na f1.
(8) 16. f×e4 f×g3 17. H×d5+ H×d5 18. e×d5 g2 19. W—g1 W—f1+.
16... f×g3 17. W—g1 g×h2 18. W×g5 W—f1+.
(9) 18. K—f2 S×b3 19. S×b3 W—e2+ 20. K—g1 W×f3 poczem mat.
(10 Dłużej broniło 20. G—b2 G×h1 21. G—d4.

REBUS.

(ul. Z. Tietz).



SZARADA ROCZNICOWA.

(ul. A. Mieczkowski, czł. Warsz. Kl. Szar.).

„Pierwsza — druga — trzecia — czwarta —
piąta — szósta — siódma“
już się zbliża, więc ją czcijmy, —
wszak rzecz to nietrudna.
A Mistrzowi trzeba oddać
hołd, bo nań zasłużył,
gdyż przez całe życie swoje
sławę Polsce wróżył.
Co *szósta-rzył wszyscy wiemy*
i skąd Jego sława, —
ce-dwa Go też Kraków, Wilno,
Poznań i Warszawa.
Piękny jest nasz *Na-raz* wielki,
piękne Gopło nasze,
piękne rzeki, piękne góry,
piękne miasta lasze, —
piękne też są i *szóste-ry*
rąk *Cztery-piątego*
Sześć-siódmego, wszem znanego
rodaka naszego!
Cztery-pięć Go Polska *trzy-ła*
gdy mija *raz - dwa - trzy* *)
lat czterystu Jego śmierci
i na Kraków patrzy,
na kolebkę Jego natchnień!
Niech w dniu tym okryje
nas *siedm - piąta* necodzienna,
bo w dniu tym Mistrz „żyje!“

*) pierwsza - druga - trzecia.

Rozwiązanie z Nr. 22.

REBUS: Polski zwycięzca lotu nad Atlantykiem, bohater kapitan Skarżyński.
LOGOGRYF: Samotny lot orła.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 22 nadesłali:

J. Lisowa Kraków; T. Filipski, Skierniewice; L. Pogoda, Jaworzno; B. Ramułtowa, Jeżów; Ir. Cuevasówna, Łęczyca; Z. Cegielska, Poznań; Michał Stich, Kraków; „Erka“, Warszawa; Zb. Świerczyński, Lwów; T. Zacherowa; M. Baworowska, Sorocko; J. Antonowiczowa, Równe; por. Bron. Bubnicki, Kraków; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Bol. Jastrzębski, Wilno; A. Loeglerowa, Lwów; M. Strubel, Warszawa; J. Jakubiec, Nisko; Kaz. Lilpop, Warszawa; N. Kaz. Kozłowski, Warszawa; Jawna Kowalska, Warszawa; J. St. Suliński, Kowel; **Mieczysław Lis, Kraków (zł. 20.—,** prosimy uprzejmie zgłosić się po odbiór kwoty); Edward Pawłowski, Zakopane; Cz. Kozłowski, Warszawa; H. Łabaj, Kraków; Z. Bukowska, Kraków; dr. Elżb. Witkowska, Kraków; Malw. Kozubska, Kraków; Wład. Gajowa, Poznań; Szukiewicz, Poznań; J. Klimaszewska, Stary Sącz; inż. M. Stanisz, Kraków; L. Lenartowski, Poznań; Mich. Schmidt, Lwów; Czytelnia TSL., Węgierska Górka; W. Ciepiela, Kraków; J. Tyblewska, Poznań; M. Tomczyk, Poznań; W. Kortylewicz, Poznań; Stan. Krajewska, Stanisławów; ppor. Zb. Jaworski, Stanisławów; J. Bielesz, Kraków; Fr. Szmidt, Dąbrowa Górn.; J. Modrzejewski, Lublin; H. Chruścielska, Łódź; R. Słomczyński, Kraków; Konst. Żukowski, Kraków; Stan. Łopatka, Wojnicz; Irena Jetschin, Tarnopol; J. Ruta, Wieluń; Z. Baczyńska, Kałusz; Alfr. Świtkowska, Lwów; kpt. Tippe Kaz., Rawicz; pani T. i pan L., Kołomyja; Zdz. Fischbach, Września; **Augustyna Bieniaszowa, Lwów (zł. 10.);** J. Stefańczyk, Pabjanice; Maryla z Ino; T. Wołek, Katowice; Kaz. Mirowski, Katowice; Ant. Ojdana, Węgrów; Z. Palonkowa, Rakowice; D. Herbstmanówna, Warszawa; Marie Nemeckova; L. Głaszmidt, Warszawa; Z. Zapiór, Kraków; A. Gajerski, Cieszanów; ks. L. Klementowski, Tarnopol; T. Ciepielowa, Wieczysta; Kat. Struszkiewiczówna, Kraków; „Wilnianin“, Dubno; „Manfred“; M. Mańczukowska, Tarnobrzeg; J. Bunaty, Wilno; M. Szewiakowa, Wilno; J. Janczewski, Wilno; Serafina Kuzniecowa, Wilno; Z. Pieracki, Wilno; J. Natkaniec, Kraków; „Stanisława“, Kraków; J. Bajdo, gm. Łęg; Stan. Kozaczówna, Kraków; Fr. Łukaszewicz, Wilno; „Bracia Nowiccy“, Warszawa; A. Jonczyk, Częstochowa; **Władysław Wysocki, Smorgonie** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 lipca 1933); Tad. Pacholski, Poznań; W. Stribrny, Katowice; Bron. Kęsek, Niepołomice; Z. Żukowa, Jędrzejów; Kaz. Gąsior, Katowice; Aleks. Bielewicz, Chełmno; J. Jachimowski, Chełmno; J. Maziarz, Ozorków; Z. Knapik, gm. Tonie; Bracia Krężel, Kraków; H. Gaj, Kraków; A. Hamerlak, Kraków; Z. Gruszkowska, Dobczyce; H. Palichowska, Kraków; Edw. Piekarz, Kraków; 10-ta Warsz. Drużyna Harcerska, im. kr. St. Batorego, Warszawa; J. Obtułowicz, Węgierska Górka; L. Jurkiewiczowa, Lwów; H. Wymiatałkówna, Wieliczka; Kl. Borkowski, Gdynia; „Urzędniczki Wydz. Prawn.“, Wilno; „Jawnuta“, Słonim; A. Klohes, Kraków; Kaz. Chendyński, Nowa Wieś Śl.; Janek Makieła, Nowa Wieś Śl.; M. Renanówna, Złoczów; Z. Tietz, Warszawa; por. Rytko, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stan. Mikowska, Warszawa; Tad. Pierzchała, Bielsko; D. Rapczyńska, Łódź; W. Tyblewski, Poznań; H. Czaplina, Poznań; Włodz. Tyszkiewicz, Poznań; dr. H. Opielińska, Środa; J. Zdzitowiecki, Pomorze; Bol. Rokosz, Radom; Sł. Wierzbicki, Warszawa; M. Jagusiński, Kraków.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Mieczysława Lisa, Kraków (zł. 20.—), Augustynę Bieniaszową, Lwów (zł. 10.—), i Władysława Wysockiego, Smorgonie (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 lipca 1933).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 551-90 i 551-91.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI

Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

SENSACYJNA PREMJERA W WARSZAWIE.



Teatr Polski w Warszawie gra z powodzeniem sztukę młodego autora lwowskiego Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doktor", osnutą na motywach wojennych, w której główną rolę kreuje p. Eichlerówna. Na zdjęciu widzimy ją w scenie w okopach.

St. Brzozowski — Warszawa.